

## Rytualizacja (kobiecych) zachowań językowych jako forma oswajania lęków przed rzeczywistością. Na przykładzie listów Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej

Asumptem do napisania tego tekstu była lektura publikacji pt. *Maria z Kossaków Jasnorzewska. Listy do przyjaciół i korespondencja z mężem (1928-1945)*. Jak czytamy we *Wstępie*:

Jest to [...] książka bardziej „dla kobiet”, pisana przez kobietę i w większości o sprawach interesujących tę płęć, ujętych z kobiecego punktu obserwacji, odczucia i przeżywania [...]<sup>1</sup>.

Artykuł prezentuje językoznawczy punkt widzenia, bowiem badaniami zostały objęte wyrażenia językowe, które były stosowane przez poetkę w 577 listach do męża, pisanych w trudnych czasach, związanych z wojenną zawieruchą i pobytem za granicą<sup>2</sup>. Treść uporządkowano w następujący sposób: w pierwszej części została nakreślona sytuacja życiowa Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej w okresie II wojny światowej i kondycja psychiczna poetki, a zwłaszcza przeżywanie przez nią różnorodnych lęków. Następnie przedstawiono cechy listu jako specyficznego gatunku komunikacji. Najwięcej miejsca poświęcono analizie i interpretacji bogatego zbioru zachowań językowych, mających często charakter rytuałów słownych, oraz scharakteryzowaniu funkcji prezentowanego repertuaru wyrażen językowych. Skupiono się więc na tym, jaką wiedzę można pozyskać z obserwacji sfery językowej tekstu. W podsumowaniu natomiast zwrócono uwagę na celowość działań poetki – stosowanie zabiegów językowych stanowiących pewnego rodzaju psycholingwistyczne narzędzia, za pomocą których chciała ona oswoić rzeczywistość oraz lęki z nią związane, wyprzeć ze swej świadomości złe doświadczenia i stworzyć tym samym własną, lepszą rzeczywistość.

I. Wraz z wybuchem II wojny światowej w życiu Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej nastąpiły gwałtowne zmiany, które uniemożliwiły kontynuowanie dotychczasowego trybu życia:

Wybuch wojny. Wpierw mobilizacja. Rozumiem co to znaczy i rozpaczam na ulicy idąc z Mamą<sup>3</sup>.

Pod koniec września poetka wraz z mężem opuściła Polskę. Rozstanie z rodzicami i siostrą, brak możliwości powrotu i schronienia się w Krakowie<sup>4</sup>, pośpiesz-

<sup>1</sup> *Wstęp*, [w:] *Maria z Kossaków Jasnorzewska. Listy do przyjaciół i korespondencja z mężem (1928-1945)*, oprac. K. Olszański, Kraków 1998, s. XVIII.

<sup>2</sup> Właściwie w latach 1940-1945, ponieważ pierwszy list z okresu wojny nosi datę 20 III 1940.

<sup>3</sup> *Fragmety dziennika*, [w:] *Maria z Kossaków Jasnorzewska...*, dz. cyt., s. 51.

ne opuszczenie Warszawy<sup>5</sup>, tułacza niemalże podróż przez Lwów, Zaleszczyki, Bukareszt, Belgrad, Lyon do Blackpool w Anglii odcisnęły trwałe ślady w psychice poetki, przynosząc poczucie zagubienia, samotności, bezsilności:

Siedzę pod obcym dachem, przy cudzym stole, samotnie. [...] A mnie odebrano rodzinę. Odpędził mnie wiatr i nie ma powrotu, ani wieści, ani pociechy. Serce wytrzymuje, bo musi [...]<sup>6</sup>. Jestem ślepiec-poeta, bez życiowej wiedzy, bez pychy, wymowy, szczęścia do ludzi, bez majątku i siły [...]<sup>7</sup>.

przede wszystkim jednak lęku, szczególnie o przyszłość i najbliższych:

Jakich okropny niepokój, co za sytuacja! [...] Rozłączenie się teraz z Lotkiem to b. ciężka rzecz i błagam św. Antoniego o pomoc<sup>8</sup>. Strach wrócił i szumi nade mną jak wiatr. [...] strach przed każdą nocą i każdym dniem<sup>9</sup>. [...] bo w promieniach tańczących na wodzie czai się strach i to bezpodobne ślepstwo co do jutra<sup>10</sup>. Żyję po czoło zatopiona w strachu<sup>11</sup>.

Czas nie zmienił i nie uleczył tych duchowych ran:

Przeżywam czasy tak okrutne, tęsknota za domem jest obsesją, cierpieniem realnym, na które czas nie pomaga, przeciwnie [...]<sup>12</sup>.

Doszły za to nowe, związane z poczuciem izolacji w nowym otoczeniu:

Dwa lata mijają. Czuję się coraz większą idiotką przy ludziach, a wrózką w samotności. [...] Antropofobią zgnębiona, ile razy wspomnę dom lub rodzinę Kossaków lub nawet samą siebie, robi mi się słabo z obrzydzenia i rozpacz. Z całej rodziny Kossaków ja zostałam wybrana na takie doświadczenie sercowe [...]<sup>13</sup>.

a w dalszej perspektywie także obawą o własne zdrowie:

[...] boję się tak okropnie macicy własnej [...]<sup>14</sup>. Cierpię potwornie [...] Nie o nastroje już chodzi, ale o przerażenie. Nastraszyli mnie niemożliwie<sup>15</sup>. Teraz jestem jakby na nowo przerażona [...] Skąd wezmę dość odwagi na wizytę w szpitalu?<sup>16</sup>

---

<sup>4</sup> Na przykład w rodzinnej Kossakówce lub we własnej kawalerce (tzw. Norce).

<sup>5</sup> W Warszawie przy ul. Akacjowej było służbowe mieszkanie Stefana Jasnorzewskiego.

<sup>6</sup> *Fragmenty dziennika*, [w:] *Maria z Kossaków Jasnorzewska...*, dz. cyt., s. 56.

<sup>7</sup> Tamże, s. 67.

<sup>8</sup> Tamże, s. 65.

<sup>9</sup> Tamże, s. 67.

<sup>10</sup> Tamże, s. 68.

<sup>11</sup> Tamże, s. 210.

<sup>12</sup> Tamże, s. 107.

<sup>13</sup> Tamże, s. 196.

<sup>14</sup> *Ostatnie notatniki*, [w:] *Maria z Kossaków Jasnorzewska...*, dz. cyt., s. 685.

<sup>15</sup> Tamże, s. 859-860.

<sup>16</sup> Tamże, s. 871.

W tym kontekście nie dziwi fakt, że mąż, bardziej niż zwykle, był bratnią duszą, ostoją, przyjacielem; dawał poczucie bezpieczeństwa i miłości. Maria traktowała go wyjątkowo, otaczała szczególną troską i uczuciem, podziwiała za zaradność, inteligencję, doceniała jego osobisty urok, np.

W całej Anglii o pana Bajbaka dba tylko on sam i ja, o mnie Ty i pani Lila z Kossak, trzeba to sobie uświadomić i być przezornym i zawsze oddanym własnej sprawie, jak myszy mieszkające przypadkowo w domu wariatów, gdzie stołki i krzesła latają w powietrzu i krzyk wciąż dziki i hałas – bo tym jest dzisiaj Europa cała<sup>17</sup>. [...] czułam się przy Tobie tak dobrze, Bajbeńko, i balsamem było być przy Tobie, moja przemiła i aksamitna<sup>18</sup>. „Bajbaczku, z Tobą jednym byłam i jestem w pełni szczęśliwa, Ty piękno mojego życia. Bardzo męskie piękno, a równocześnie dobre i miękkie jak pierś gołębia, miłosne i miłosierne<sup>19</sup>”.

Korespondencja z mężem była bardzo intensywna. Poetka pisała listy prawie codziennie, a zdarzało się, że powstawały nawet dwa w ciągu jednej doby (np. „Wtorek 6 V 1941” i „Jeszcze raz wtorek-skorek-wyporek 6 V 1941”; „Czwartek 24 IV 1941” i „Noc z czwartku na piątek 24-25 IV 1941”). Stąd kilkudniowe przerwy związane z nieotrzymaniem listu od Stefana Jasnorzewskiego budziły w niej dodatkowo ogromny niepokój, np.

Bajbaku, co Ty mi narobiłeś. Jestem już drugi dzień bez wiadomości o Tobie [...] Nie, to jest sytuacja niemożliwa i ja proszę bardzo, aby mnie tak nie rujnować. Jestem w takim strachu o p. Robaka, że to się nie da opisać<sup>20</sup>. Mój Bajbak, pociesz mnie, rozwiej te troski. [...] Imaginacja moja całe filmy mi przedstawia, raz się boję, że Bajbaka ogłuszyło, raz że serce mu zaszкодziło, raz że na ulicy łąził i jak zawsze patrzył na wydarzenia – i okropnie mnie boli w duszy wszystko razem<sup>21</sup>.

II. Dlaczego przedmiot badań stanowią właśnie listy? Z kilku powodów, między innymi dlatego, że są realizacją gatunku tekstów natury użytkowej, stanowią bogate źródło różnorodnych informacji: pokazują specyfikę komunikacji wewnątrzrodzinnej, kulturę i kompetencję językową, prezentują zachowania językowe związane z problematyką dnia codziennego, skalę zainteresowań i sądów o rzeczywistości. Wartość badawcza listów wiąże się ponadto z pragmatycznym podejściem do tej formy komunikacji jako do makroaktu mowy, który pozwala na realizację celów praktycznych, w tym wypadku przede wszystkim na werbalizowanie emocji nadawcy w stosunku do oddalonego odbiorcy, referowanie mu bieżących zdarzeń, komentowanie ich, powiadamianie o czymś, przekazywanie prośb-zaleceń, wskazówek, nakłanianie do czegoś, składanie obietnic itp. Ten typ interakcji związany jest z dystansem przestrzennym i czasowym, ograniczeniami formalnymi, w tym środków wyrazu, ale jest jednocześnie transformacją dialogu, który kształtowany jest przez imaginowaną osobę

<sup>17</sup> List do męża z 6 V 1941, [w:] *Maria z Kossaków Jasnorzewska...*, dz. cyt., s. 130.

<sup>18</sup> List do męża z 11 IV 1941, [w:] Tamże, s. 96.

<sup>19</sup> List do męża z 22 II 1945, [w:] Tamże, s. 817.

<sup>20</sup> List do męża z 18 IV 1941, [w:] Tamże, s. 104.

<sup>21</sup> List do męża z 24-25 IV 1941, [w:] Tamże, s. 115.

adresata<sup>22</sup>. List jest gatunkiem wypowiedzi silnie skonwencjonalizowanym. Aleksy Awdiejew wprowadza pojęcie rytualizacji, którą definiuje jako ograniczenie repertuaru środków językowych dla wyrażenia danej funkcji w warunkach określonych, powtarzających się sytuacji komunikacyjnych<sup>23</sup>. Kazimierz Ożóg za podstawę każdego zachowania rytualnego uznaje nazywanie drugiej osoby, do której zwraca się bezpośrednio nadawca<sup>24</sup>. W bezpośrednim zwracaniu się do małżonka M. Pawlikowska-Jasnorzewska rzadko używa imienia (odnotowano pojedyncze przypadki, np. „Stefanek”), często zaś tworzy antroponimiczne neologizmy, np. „Lotek”, „Panek”, „Bajbak” i in. Wykorzystuje je w różnych miejscach tekstu, w wielu wariantach derywacyjnych, np. „Bajbactwo”, „Bajbaczkiwicz”, „Bajbak-cudak”, „Bajbas”, „Lotectwo”, „Robaczanka”, „Robaczkarz”, „Robaczkin”, „Robaczkowski”, „Robaksohn”, „Robas”, „sweet Robak”. Używa ich często w **zwrotach adresatywnych** (in. formach adresatywnych<sup>25</sup>, formach zwracania się do odbiorcy<sup>26</sup>), np. „anielle”, „Bajbaku”, „Bajbak-mężczyźno”, „Figlarzu”, „Królu”, „Łajdaczkiwiczu”, „mospanie”, „Panie Lotku”, „Panie Robak”, „Panku”, „Puku leśny”, „Robaczeńsku”, „Robaczkiwiczu”, „Robaku” itp.

- w tym o charakterze deminutywnym, np. „Bajbaczeńku”, „Bajbaczek”, „Bajbaczku”, „Bajbaczku jedynaczk”, „Bajbeńko”, „Bajbku”, „Cherubinku”, „Duszycko”, „Gołąbku”, „gąsieniczko”, „gwiazdeczko”, „lamorku”, „Loteczku”, „Loteczku-Bajbaczku”, „Loteczku-stworzenie”, „Loteńko”, „Lotusieńko”, „króliczku”, „kruszynko”, „mewko”, „mężowinko”, „ptaszeczko”, „Robaczeńku”, „Robaczko”, „Robasiu”, „Serduszko”, „świnko”, „świnusiu”, „złoteczko”, „złotko”, „Złoty chrząszczyku”, „Zwierzątko”, „zwierzynko” itp.; jak w przykładzie:

[...] czułam się przy Tobie tak dobrze, Bajbeńko, i balsamem było być przy Tobie [11 IV 1941, s. 96]<sup>27</sup>

lub (rzadko) augmentatywnym, np. „Bajbaczyśko”, „ptaszysko”, np.

Przyszło mi do głowy, że Bajbaczyśko może nie mieć forsytów na drogę [...] [11 V 1941, s. 137].

W tej grupie, oprócz wspomnianych neologizmów, widać także wyrażenia językowe o charakterze afektonimów – niepowtarzalnych przymiotników o charakterze intymnym<sup>28</sup>, gdzie: „Gołąbku”, „gąsieniczko”, „króliczku”, „świnko”, „wołku zbożowy”,

<sup>22</sup> Co zauważa Stefania Skwarczyńska, *Teoria listu*, Lwów 1937 (lub wznowienie: Białystok 2005).

<sup>23</sup> Aleksy Awdiejew, *Pragmatyczne podstawy interpretacji wypowiedzi*, Kraków 1987, s. 155-156.

<sup>24</sup> Kazimierz Ożóg, *Językowe rytualizmy w interakcji*, „Socjolingwistyka” 1997, nr XV, s. 65.

<sup>25</sup> Eugeniusz Tomiczek, *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1983, nr 730, s. 24.

<sup>26</sup> Krystyna Pisarkowa, *Jak się tytułujemy i zwracamy do drugich*, „Język Polski” 1979, z. 1, s. 5.

<sup>27</sup> Aby nie mnożyć ilości przypisów źródłowych, w tej części tekstu dłuższe cytaty (pochodzące **tylko** z listów M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej do męża) będą opisywane w nawiasie kwadratowym, a w nim podawana będzie data listu (wskazana przez poetkę) i numer strony, na której dany fragment umieszczono w publikacji pt. *Maria z Kossaków Jasnorzewska*, dz. cyt.

<sup>28</sup> „Afektonimy są to apelatywa występujące w postaci wyrazów lub zwrotów stosowanych w sytuacjach szczególnej zażyłości, najczęściej (choć może nie wyłącznie) w stosunkach między małżonkami [...] Afek-

„złoteczko”, „złotko”, „Zwierzątko”, „zwierzynko” itp. moglibyśmy zaliczyć do typowych przykładów afektonimów apelatywnych.

Interesującym i stosunkowo rzadkim zabiegiem językowym jest odnotowana zmienność wykładników płci<sup>29</sup> – specyficzna zabawa w zamianę ról, w czasie której partnerowi (i/lub sobie) można przypisać męskość, żeńskość lub nijakość. Maria Pawlikowska-Jasnorzewska do męża zwraca się za pomocą wyrażeń z wykładnikami rodzaju żeńskiego, np. „Bajbaczko miła”, „Moja droga Bajbak-mężczyzno”, „moja gąsieniczko”, „Loteczko moja”, „Loteczko maleńka”, „Loteczko droga”, „Moja Lotko kochana”, „Moja Loteczko maleńka”, „Moja Loteńko”, „mewko kochana tłusta moja”, „męska babeczko”, „Robaczko dobra”, „Moja Robaczeńko”, „Robaczeńko ulubiona!”, „Robaczko słodkawa, droga”; „Robaczekiewicz, śliczna świnko” lub nijakiego, np. „Złote zwierzątko!”, „moje ptaszysko”, „kochane ptaszę”, „Najdroższe Robaczko!”, „moje bydłátko”. Oto kilka innych przykładów w szerszym kontekście:

Cieszę się, że tu stale nie będę, ale z gościnną i gospodarną Robaczką-świnką, która zarządzi tak, żeby było dobrze [16 VII 1941, s. 171]. Moja Robaczeńko, jak to ładnie, żeś wyjrzała z chmur, których narobiłaś sama [...]. Jesteś najlepsza i najdroższa moja przyjaciółka [8 VII 1942, s. 391]. Ach zwierzątko, dlaczegoś takie niewdzięczne [20 IX 1941, s. 205].

W innych fragmentach Maria Pawlikowska-Jasnorzewska pisze o **sobie**, np. „Robak-panna”, „Bajbas-dama” lub stosuje formy rodzaju męskiego, np.

Tymczasem ściskam i jestem bardzo oburzony [11 V 1941, s. 137]. Tak bym ucałował teraz mojego tłuszcica! [15 VI 1941, s. 151]. Gotów jestem Robaka ściskać bez końca i to mu komunikuję w tym krótkim liście [8 VII 1941, s. 163].

Na podkreślenie zasługuje fakt, że te zachowania językowe mają charakter symetryczny, bowiem podobne wyrażenia można odnaleźć także w zwrotach adresatywnych Stefana Jasnorzewskiego do żony, np. „Bajbaczku Drogi”, „Kochany Bajbaczeńku!”, „Kochany Bajbaczekiewicz!”, „Kochany Bajbaczku!”, „Kochany Panku!”, „Kochany Robaczeńku”, „Robaku drogi! Szanowna Osobo!”, „Lilek Kochany i Drogi!” Wydaje się, że tego typu zabiegi językowe intensyfikują więzi między małżonkami, są swoistym kodem wzmacniającym ich relacje. Anna Nasiłowska charakteryzuje to następująco:

Konstrukcja płciowości oparta na przeciwieństwie mężczyzny i kobiety zostaje podważona – zamiast niej pojawia się labilność [...] Frywolna zamiana płci, przebieranka może

---

tonimy mieszczą się w szerszej kategorii przerwisk [...], które można też nazwać <<przezwickami intymnymi>>” – zob. Jacek Perlin, Maria Milewska, *Afektonimy w polskim, francuskim, hiszpańskim i niderlandzkim. Analiza morfologiczna i semantyczna*, [w:] *Język a kultura*, tom XIV pt. *Uczucia w języku i tekście*, red. I. Nowakowska-Kempna, A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, Wrocław 2000, s. 165-173, zob. też <http://www.lingwistyka.uni.wroc.pl/jk/pobierz.php?JK-14/JK14-perlin.pdf> [dostęp 21 XI 2012], por. Mirosław Bańko, Agnieszka Zygunt, *Czułe słówka. Słownik afektonimów*, Warszawa 2010.

<sup>29</sup> Podobne zjawiska językowe występowały już w języku staropolskim.

zbliżyć partnerów, tu jednak nie ma charakteru incydentalnego i czysto ludycznego, przemienia się w kształtowania jakiejś wspólnej identyfikacji opartej na podobieństwie<sup>30</sup>.

Dzięki swej oryginalności cytowane wyżej wyrażenia są jednocześnie przejawem familiolektalnej specyfiki językowej małżonków, wybitnym przykładem komunikacji wewnątrzrodzinnej. Wszystkie powyższe wyrażenia językowe pełnią funkcję emocjonalną języka.

Następnym składnikiem listownych kontaktów małżeńskich są **rytuały powitań i pożegnań**. W przypadku komunikacji epistolarnej stanowią ekwiwalent wszelkich wykładników o funkcji fatycznej (w tym także znaków kinezyicznych i proksemicznych z rzeczywistości pozawerbalnej).

1. Funkcję formuł otwierających pełnią wyrażenia zbudowane z rzeczownika adresatywnego i towarzyszących mu określeń przymiotnikowych, intensyfikujących wartościowanie i ładunek emocjonalny nadawcy.

Przykłady językowego kształtu zwrotów inicjujących: „Kochany Loteczku! Złote zwierzątko!”, „Loteczku, małe dziecko moje najdroższe”, „Lotek psotek! ładnie piszący, śliczny, miły mój”, „Panku, małe złotko”, „Robaczko mała, mieszkająca w moim sercu jak w róży”.

Inny typ tworzą takie sformułowania, które kopiuje konwencjonalne formuły powitalne towarzyszące kontaktom bezpośrednim, a rzadko stosowane są jako komponenty epistolarne, np. „Bajbaczku, cześć i dzień dobry”, „Drogi Bajbak, dzień dobry Ciebie”, „Dzień dobry Panie Robak! Jak się mamy?”, „Dzień dobry Robaczeńku”, „Robak, cześć, społem, hej!”, „Halo, Robaczkiewicz Ty maleńki!” lub żartobliwa wersja przywołania adresata, np. „Robas, cip cip”.

Jeszcze innym typem rozpoczynania listu jest umieszczenie w jego części inicjującej całego opisu sytuacji, np.

Robaku wzruszający! Takie przyjemne rano mi zgotowałeś – list – jak orzech pełnowartościowy, który wiewiórka nim otworzy, to już czuje nosem <<autograf>> [14 II 1941, s. 85]. Bajbaczku, nie zważaj na to, że papier z dziurką, ale chodzę z tym notatnikiem i czasem zbiera mi się na list przy stole w jadalni i nie ma innego papieru. Dziękuję za krótki ale czuły list dzisiejszy, dobrze że Bajbaczka jako-tako zdrowa [29 I 1942 godz. 5, s. 274]. Mój Bajbaczeńku! dziś czwartek – dzionek dżdżysty i zimny. Żeby się wzmocnić, robię sobie właśnie w tej chwili rosół z kury a la Lotek [...] [25 III 1943, s. 549].

W skład rytuału powitania mogą także wchodzić tzw. pytania fatyczne<sup>31</sup>, często układające się w całe sekwencje, np.

Jak się mamy? Czemu dziś nie było wzmianki od Robaka? [8 V 1941, s. 134], Loteczko moja zaniedbana, jak Cię sprowadzić, co zrobić, aby mieć pod ręką stworka i dbać o niego i wspomagać go na zdrowiu [9 VIII 1941, s. 187]. Loteczko droga. Jak się miewa świniuś.

<sup>30</sup> Anna Nasiłowska, *Czułe słowa. O korespondencji Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej*, [w:] *Maski współczesności*, red. L. Burska, M. Zaleski, Warszawa 2001, s. 186-192.

<sup>31</sup> Jolanta Antas, *O kłamstwie i kłamaniu*, Kraków 2000.

Jak złotko. Czy chce fig? [26 XI 1942, s. 475]. Robaczko złocista, czemu zwierzątko się mi znowu przyczaiło. Czy gniewa się ono na mnie o coś – chyba nie [20 V 1943, s. 587]. Robas-psujak mój najgrzeczniejszy, kto nową paczkę przysłał, kto? Kto drogę mego życia naoliwił na dobrych parę tygodni? Jestem zachwycony, proszę Pana i bardzo ściskam za te dary Boże [...] [5 VII 1942, s. 389].

2. Funkcję formuł wieńczących pełnią przede wszystkim zróżnicowane wyrażenia, w których widać zwroty przeniesione ze sfery kontaktów bezpośrednich lub językowe ekwiwalenty czułych gestów. Przykłady językowego kształtu zwrotów wieńczących:

- przeniesionych ze sfery kontaktów bezpośrednich, np. „Baj baj aniele mój dobry!”, „Dobranoc Ci Robaku”, „Dziękuję za Pańską uwagę i czekam co Pan powie”, „Kłaniam się Panu najuprzejmiej”, „serdeczne ukłony”. Mogą mieć także bardziej rozbudowaną strukturę, łączącą rytuały grzecznościowe (pożegnania, podziękowania, prośby w postaci wypowiedzenia dyrektywnego), np.

Już, <<thank you for your attention>>, do widzenia panu, pisać mi zaraz jak podróż i po podróży i szczegóły o wszystkim. Ogromnie ściskam mocno i bardzo tęsknię za kochaną dzieciną moją miłą. Uważaj na nią na każdym kroku, kaszleć nie wolno. Ściskam jeszcze i baj baj – LI (L jak list) [zima 1941 r., s. 88]. Właściwie to dobranoc moja Bajbak leśno-łąkowa i ścienna, śpij dziś dobrze i ciesz się, że Ci śnieg do okna nie napadał. [...] Raz jeszcze dobranoc miła i grzeczna, właściwie zacna istoto (kocham istotę). Branoc. [19 I 1942, s. 265].

- odzwierciedlających zachowania niewerbalne podejmowane przez małżonków w życiu codziennym (zwane w literaturze przedmiotu gestosłowami – językowymi ekwiwalentami gestów<sup>32</sup>), często interesująco modyfikowane i uzupełniane afektonimami, także z elementami humoru/dowcipu językowego, np. „Całuję się z Robaczką”, „Całuję Cię dookoła”, „Całuję mojego dobrego męża Bajbaka w buzieczkę kochaną”, „Ściskam Cię złoteczko moje”, „Ściskam Cię do upadłego”, „Ściskam i na sercu trzymam pana Robaka”, „Bądź uściśniona Robaczko mała”; „Ściskam z wycuciem”, „Ściskam, wóz uścisków łączę”, „Ściskam Robaka fanatycznie!”, „I bardzo ściskam Bajbaka i proszę dać buziaka.” Mogą one współwystępować z prośbami (w tym niekonwencjonalnie ukrytymi pod dyrektywną postacią), pytaniami fatycznymi, podziękowaniami itp., tworząc rozbudowane partie listów i dając wrażenie szukania optymalnego wariantu zastępującego „żywy” kontakt, któremu towarzyszą uśmiech, pocałunek, czuły dotyk. Widać to w wielu przykładach, zwłaszcza w nieco szerszym kontekście:

Do widzenia Bajbaczku, całuję Cię za uchem. Jak wyglądasz, napisz czy brzuszeczek lepszy. [...] Raz jeszcze serdeczne ukłony [4 V 1941, s. 127]. Ściskam Robaczkiwicza przemiłego. Jak mi się to słoństwo trzyma? Czy się nie rozlatuje trochę i czy dba o siebie? A cukier dostało i czy chce jeszcze? Piszczyc [11 VIII 1941, s. 191]. Tu pogłaskałam Bajbaka z uczuciem. Szkoda, że nie mogę razem z panem siedzieć przy kominku i radia słuchać w cieple [13 I 1942, s. 259]. Dziś tylko bez końca ściskam Bajbaka za listową powieść w 13

<sup>32</sup> Zob. np. Marcei Olma, *Językowe ekwiwalenty gestów w korespondencji małżeńskiej Heleny Pawlikowskiej*, „LingVaria” 2009, nr 1 (7), s. 193-204.

stronach. Ileż razy ściskam Bajbaczkę, sama nie wiem. Dwa tysiące razy i łapeczkę, która prowadziła pióro tak fajnie i interesująco bardzo mocno trzymam i długo [10 II 1942, s. 289]. Co więcej słyszeć? Nic. Głośne całowanie Bajbaczki z wielką tęsknotą i upragnieniem słyszeć w tym liście [4 X 1942, s. 440]. Dziękuję za paczkę bardzo, bardzo. Całuję i obejmuję i ściskam [23 IX 1944, s. 711].

W listach Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej można odnaleźć ponadto przejawy **wielu innych** zachowań grzecznościowych i odpowiadające im struktury tekstowe zawierające wykorzystywany w tym celu określony repertuar językowy, np. podziękowania, dyrektywy (prośby, nakazy, rady), przeprosiny, wypowiedzi komplementujące, a które w literaturze fachowej nazywane są rytuałami obdarowywania<sup>33</sup>. Spełniając prośby męża, poetka w swoich listach przekazywała także aktualne wiadomości, informacje dotyczące warunków bytowych, zdawała relacje z dnia, dzieliła się swoimi odczuciami itp. Tego typu wypowiedzi pełnią językową funkcję informacyjną. Nie można jednak pominąć faktu, że wszystkie powyższe typy zachowań językowych mają swój nadrzędny cel: tworzenie i utrzymanie silnych więzi interpersonalnych z partnerem. Na uwagę zasługują także wyrażenia językowe o formule podobnej do zaklęć lub modlitwy. Z językowego punktu widzenia można by określić ich funkcję jako sprawczą (na mocy wiary). Przez odwoływanie się poetki do sił wyższych chodziło jednak raczej o czyste ludzkie próby tzw. zaklinalnia rzeczywistości.

Odwołajmy się teraz do tekstów listów, aby prześledzić kolejno przykłady ww. działań językowych i scharakteryzować wykorzystywane w nich środki leksykalne. **Podziękowania**, licznie odnajdywane w listach, mają na celu nie tylko konwencjonalne okazanie grzeczności, lecz także szczere wskazanie wdzięczności mężowi i zasygnalizowanie tego, iż jego starania są odbierane jako przejawy zainteresowania sprawami żony, jako troska i dbałość o nią. Te komunikaty, realizowane w ramach aktów performatywnych (opisanych przez Johna Austina i Johna Searle'a), spełniają funkcję, którą Renata Grzegorzyczkowa nazwała sprawczą (na mocy konwencji)<sup>34</sup>. Wydaje się, że w tym wypadku nie można wykluczyć włączenia funkcji ekspresywnej (ze względu na demonstrowanie ekspresji stanów związanych z pozytywnymi emocjami i sądami nadawcy). Zachowania językowe wykorzystują przede wszystkim czasownik „dziękuję”, np.

Ach, bardzo Ci dziękuję Robak za antenę [28 II 1942, s. 300]. Dziękuję ci tak bardzo Bajbaczku, że aż ze łzami rozczulenia i uznania dla Ciebie Bajbaku [22 IV 1942, s. 326]. Bajbaczko, ja Ci bardzo dziękuję za wszystko coś przywiozła, za Twoje posprzątanie i za całe zachowanie takie miłe i przytulne! [20 IX 1944, s. 710]. Ściskam gorąco Robaczkiwicza i dziękuję mu, że tak wpadł grzecznie [3 V 1945, s. 861].

<sup>33</sup> Beata Drabik, *Językowe rytuały tworzenia więzi interpersonalnej*, Kraków 2010.

<sup>34</sup> Określenia funkcji w tej części tekstu za Renatą Grzegorzyczkową, *Wstęp do językoznawstwa*, rozdz. *Funkcje języka i wypowiedzi*, Warszawa 2008, s. 46-61.



lub formuły zawierające formy derywowane, np.

Moja Lotenka, słów nie mam na podziękowanie za masę rzeczy [18 II 1942, s. 292]. Raz dziesiąty podziękczynienia łączę [28 II 1942, s. 300].

lub formuły opisujące stan, np.

materiał szkocki jest naprawdę nadzwyczaj piękny i cieszę się nim bardzo [18 II 1942, s. 294]. Ucieszyła się baba Lilka przeogromnie, po prostu bardzo, bo już śpiewała cienko [...] [19 V 1942, s. 354]. Jestem zachwycony, proszę Pana i bardzo ściskam za te dary Boże [5 VII 1942, s. 389].

i dzięki temu pośrednio pełniące rolę podziękowania.

Bogato są także reprezentowane wypowiedzi, które mają angażować odbiorcę, i wywierając na niego pewien nacisk, pobudzać go do określonych działań. Wiążą się one z realizowaniem kolejnej (bardzo zróżnicowanej) funkcji – nakłaniającej (in. impresywnej). Dyrektywy: prośby, nakazy, rady przekazywane są przez określone akty perswazyjne. Niektóre uzupełniane są aktami uzasadniania. W ten sposób usprawiedliwiają niejako postawę nadawcy, a jednocześnie zwiększają szanse na spełnienie prośby przez odbiorcę. Maria Pawlikowska-Jasnorzewska swe pragmatyczne intencje **prośby** wyraża za pomocą czasowników performatywnych, najczęściej „proszę”<sup>35</sup>, np.

Proszę Cię Panku, zrób to dla mnie i pisz co dzień, tak ślicznie piszczysz, to jest dla mnie konieczne co rano widzieć niebieską kopertę [17 VI 1941, s. 151]. Proszę o dużo wiadomości o sobie i czy jesteś zadowolony i w swoim sosie [17 VI 1941, s. 151]. Równocześnie proszę mi funta przysłać [...] bo do pierwszego daleko, a do kieszeni blisko ale pusto [27 VI 1941, s. 157].

także w formie analitycznej, np. „Mam prośbę do Panka. Nie mogę tu dostać gumowej szczotki [...]” [26 IV 1941, s. 117] lub czasownika „błagam”, np. „Błagam Cię Robaczekiewicz nie wychodź od 7-mej już z hotelu, a gdyby Ci było niedobrze zażyj krople, które masz ze sobą, 15-20 wystarczy”. [13 V 1941, s. 141].

W badanym materiale epistolarnym wypowiedzi dyrektywne o wyższym stopniu impresywności reprezentują **nakazy**, operujące czasownikami w trybie rozkazującym z wykładnikami w 2. os. lp., np.

Pisz Robak i wyślij coś, bo ja po zapłaceniu hotelu ledwo zippam [10 VII 1941, s. 165]. Ściskam Cię gorliwie, drogi Panku, napisz zaraz, inaczej deszcz pada. [...] Bajbaczku, przyjeżdż, przyjeżdż [...] [21 VII 1941, s. 176]. Chodź do łóżka zaraz po przybyciu, nie czytaj za długo i nie kopć bezmyślnie. Nie martw się i nie obawiaj niczego, ja tu siedzę i czuwam, a morze daje mi wielką siłę [8 IX 1941, s. 196]. Robaczko moja, Ty jesteś śliczna dusza, ale

<sup>35</sup> Przy czym rozpoznawanie aktu prośby po samym wykładniku czasownikowym może być zwodnicze, bowiem poetka niekiedy używa czasownika „proszę” w celu wskazania na irytację, wymówkę – łagodząc formułą grzecznościową właściwą dyrektywę, np. „[...] Ale co się w ogóle stało, że Robak taki zezłoszczony? [...] Proszę o list inny już i proszę przyjąć do wiadomości, że zrobiłam co chciałeś, więc nie ma o co pisać do mnie per „kochana Lilko”. Nie podoba mi się to. Lylka” [5 IV 1943, s. 554].

myśl o sobie trochę i usadów się raz wygodnie i mądrze [12 IX 1941, s. 199]. Śpiesz się z podaniem! ale już Bajbak [7 I 1942, s. 255]. Odeślij pismactwo moje szkicownicze [25 III 1942, s. 315].

także z wykładnikami w 3. os. lp. i z partykułą rozkazującą „niech”, np.

A teraz idę na słońce trochę i bardzo gorąco ściskam moją Robaczkę, bardzo drogą i kochaną, niech się nie przepracowuje, niech wypoczywa kiedy tylko może. Niech pije mleko jeśli może, a w celu nie tracenia włosów niech unika bekonu obrzydliwego [9 VIII 1941, s. 188]. Jeśli ma trudności z urlopem na Wielkanoc, to niech zaraz się postara o późniejszy urlop, przecież święta nie są ważne, tylko Robak i jego widok [12 IV 1942, s. 320].

lub nawet w postaci imperatywów, np.

Jestem pyłek kosmiczny i musisz mnie bardzo kochać, aby nie było mi za smutno i za ciemno w mojej skromnej sytuacji [20 IX 1941, s. 206].

**Rady** mają charakter zaleceń czy wskazówek, płynących zwykle z troski o zdrowie partnera, jego warunki życia, sprawy zawodowe, np.

Oprócz tego maść na katar Ci posyłam idealną. [...] Smaruje się nos i dokoła nosa i okolice biuściku (grzecznego). Jeśli ucho zajęte katarzem, to mu świetnie też robi [14 II 1941, s. 85]. Tran w pigułkach powinien Ci dobrze zrobić [18 IV 1941, s. 103]. Loteczku... Radzę Ci prędko sprowadzić dużo, bo mają iść na kartki papierosy od niedługo już i wtedy ja dużo nie dostanę dla Ciebie [22 VIII 1941, s. 194].

Strona formalna i warstwa słowna dyrektyw jest, jak widać, różna. Łączy je jednak zawsze jedno – intencja dbania o męża.

W aktach **przepraszania** Maria Pawlikowska-Jasnorzewska jawi się jako osoba przyjmująca wobec męża postawę pokory, żalu z powodu niewypełnienia zobowiązań, nieprzestrzegania wspólnych ustaleń, ale także ze względu na zwykłą grzeczność. Swe pragmatyczne intencje o funkcji emocjonalnej wyraża zwykle za pomocą czasownika „przepraszam”, np.

Bajbaczeńku, moje złoto, ja Cię przepraszam, że dotychczas nie mam gotowego listu do Day [12 V 1941, s. 140]. Droga Bajbaczko, przepraszam bardzo, że mało piśmiennictwa urządzam Ci, ale bardzo zimno i człowiek zgrabiął taki i do niczego [5 XI 1941, s. 224]. Przepraszam Cię bardzo, że posłałam przez pomyłkę 5 a nie 6 fontów [...] [5 III 1943, s. 536]. Wykupiłam dziś perły z zastawu, bo mi bez nich tak jakoś goło, i na oczy mi źle robi nienoszenie ich. Przepraszam Robaka! Ubyło z majątku dwa funty [...] [16 I 1945, s. 765].

Oprócz tego występują także struktury analityczne, np.

[...] przez pierwsze trzy dni była taka wichura, że nie było wyjścia z hotelu szczególnie przy katarze. Dlatego poczekał Panek trochę, przykro mi bardzo Paneczku [13 X 1941, 212].

**Wypowiedzi komplementujące** ukierunkowują emocje nadawcy i mają na celu wpływanie jednocześnie na stan emocjonalny odbiorcy – wywołanie w nim pozytywnych uczuć. Spełniają tym samym funkcję ekspresywno-impresywną. Maria Pawlikowska-Jasnorzewska często wykorzystywała ten typ wypowiedzi, chwalać męża (jego męską urodę, zaradność, zmysł praktyczny, troskliwość i in.), np.

Głupota mężczyzn jest nie do zniesienia; każdy na swój sposób maca w ciemności swojego ducha i nie umie prostej prawdy znaleźć. Tylko mój kochany Robak-Bajbak myśli twórczo i jest wyższego typu lotnik, a nie offerma [30 VII 1941, s. 184]. Bajbaczko moja miła, jestem pod wrażeniem uroku pana Robaczka-lotka i posyłam ten kalendarz pod znakiem nieograniczonej życzliwości na ten roczek nieznany [5 I 1942, s. 252]. Zostawiłeś mnie w zachwycie nad niesłychaną aksamitnością twoją, która dowodzi jakiejś finezji rasy, elegancja figurki – taki Bajbas w swoim rodzaju i wykonaniu luksusowy, z dobrego domu [30 VII 1942, s. 4076]. Lepszego prezenciarza nie ma w Polsce, a obecnie w Anglii, jak pan Robak. Bo to myśli, nim coś ofiaruje, i łączy z upominkiem swój cały wdzięk, szarm jakiś niespotykany [30 XI 1942, s. 479]. Lotek, biały łabędź [...] Co za pierś cudną, jaką wspaniałą kłatkę piersiową prezentował pod tuszem. [...] Oczęta pięknie oprawne w rzęsy ogromne i dziecinnie wygięte w górę [...]. Ręce równie piękne i miłe jak twarz [...]. A charakter? O, porządny, wielki, nieugięty, a odwaga, a opanowanie, rozsądek [22 II 1945, s. 816].

W listach odnajdujemy także **relacje** Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej dotyczące zwykle bieżących spraw bytowych, finansowych, przebiegu dnia i spotkań, wiadomości o znajomych i wydarzeniach na świecie oraz jej refleksje na różne tematy. Te fragmenty spełniają funkcję informującą, np.

Kupiłam sobie małą glinianą rynkę i smażę sobie w niej na Twoim maśle roślinnym różne rzeczy, brukselkę, pomidasy, jajka (2 jeszcze są). [...] Molcia wróciła, jej papa dobrze się miewa [...] Tu przyjechało masę żołnierzy polskich z Rosji [...] [15 X 1941, s. 214]. W hotelu szepczą nasi po kątach o strasznych historiach, które opowiadają żołnierze z Rosji o Moskaluszkach [18 X 1941, s. 215]. [...] poznałam od a do z obozy koncentracyjne w całej prawdzie. Ty nie masz pojęcia, Robaczeńku, większego nieszczęścia, jakie przeszli i przechodzą ci co się tam dostali, nie może być [20 IX 1941, s. 205]. Loteczko kochana! Znowu mrozy i ja wciąż mam katar. [...] Staram się dbać o siebie, bo nie mam nikogo innego pod ręką, ale mając dużo czasu na myśli, czuję coraz większe z siebie retrospektywne niezadowolenie. Ogromna pewność siebie opuściła mnie całkiem. Podejrzanie rośnie we mnie, że przeważna część moich wierszy to śmieci [6 II 1942, s. 284]. Miłość to tandetniejsze uczucie, może przyjść na zawołanie, ale przywiązanie to wielka tajemnica i na czym polega – nie wiem. Ona też łatwo nie mija tak jak erotyczne urojenia [28 IX 1941, s. 209]. Dziękuję, mam już dosyć tej wojny, tego hołotnego zamachu na duszę ludzką, wojny, wujenki Lucypera, każę jej skończyć się w imię Boże, a boski święty spokój niech rozstrzygnie o reszcie [16 I 1942, s. 260].

Wśród ludzi istnieje wiara, że słowo wypowiedziane w określonych okolicznościach ma moc sprawczą<sup>36</sup>. Stąd funkcję takich aktów mowy określa się mianem spraw-

<sup>36</sup> O czym pisał już Bronisław Malinowski, *Ogrody koralowe i ich magia. Język magii i ogrodnictwa*, Warszawa 1987.

czej (na mocy wiary)<sup>37</sup>. Celem tych rytuałów słownych jest zapobieganie czemuś niepożądanemu, powodowanie, aby coś się nie stało, ochranianie przed niebezpieczeństwem; swoiste zaklinanie rzeczywistości i wiara w zabobony. Poetka w jednym z listów sama przyznaje, że wierzy w przesady, np. „Co do kwestii zdrowia, to jestem zbyt przesądna, aby pisać, że o wiele lepiej (Zabobon, czyli „Krakowiacy i górale”)” [4 X 1944, s. 719]. Takie zachowania językowe nazywane są rytuałami **unikania**<sup>38</sup>. W tym celu zwykle w kulturze ludowej stosowane są specjalne formuły, np. „żeby nie zapeszyć”, „odpukać” itp. W listach Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej można odnaleźć fragmenty odpowiadające ww. wypowiedziom. Wykorzystywane jest w nich najczęściej wyrażenie „na psa urok” (także w oryginalnie skróconej wersji „n.p.u.”), np.

Przyrzekam Ci też co dzień pisać bez przerwy (n.p.u.) i to samo Ty mi zrób, bo to są czasy nieprzyjemne [22 IV 1941, s. 110]. Bajbaczku, Ty milczysz, możeś chora n.p.u., albo obrażona [...] [23 I 1942, s. 265]. I za to, że w nim będę, jeśli nic nie przewidzianego, od czego Boże broń, nie zajdzie, będę w nim chodzić po Krakowie z wesołą twarzą n.p.u. [8 XII 1942, s. 484]. Nie chcę przesadzać i na psa urok, ale mam wrażenie, że moje dawne dobre zdrowie wielkimi krokami ku mnie wraca [17 X 1944, s. 728]. N.p.u. nic mnie nie boli i wszyscy mówią że dobrze wyglądam [3 III 1945, s. 828].

Oprócz tego w listach widać także odwołania do aktów sakralnych – modlitwy, kierowanej do Boga, Matki Boskiej, np.

Mój Boże drogi, daj mi Bajbaka w Blackpoolu na stałe. Będę mu tu dogadzać, nigdy nie wrasnę na niego, nie przestraszę Robaka, nie zdenerwuję [24 XI 1941, s. 236]. Matko Boska nasza ogrodowa, uboga, skromna, niepodziwiana bo nieartystyczna, ani ludowa, ani tajemnicza, pełna Maminej prostoty – sprowadź Ty mnie i Lotka szczęśliwie do domu, a oni niech się biorą za tby później, bez nas... [7 V 1941, s. 133].

## Podsumowanie

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, postawiona w obliczu wojennej rzeczywistości odczuwała różnego rodzaju lęki (co jest zrozumiałe i zostało udowodnione na wstępie). Z językoznawczego punktu widzenia badanie listów poetki wykazało, że wykorzystywała pewne rytuały językowe mające na celu utrzymanie silnego związku z mężem. Stąd bogaty repertuar związany z czułym zwracaniem się do niego, podkreśleniem jego zalet, wyrażaniem wdzięczności i szacunku, gotowością niesienia pomocy, zainteresowaniem jego sprawami. Poetka przekazywała mężowi różne informacje, ale jednocześnie sama się ich domagała. W dbałości o zdrowie męża, w chęci niesienia mu pomocy zadawała wiele pytań<sup>39</sup>, często tworzących całe serie, np.

Czy nie kaszle znowu! Jak i z kim mieszka? Dlaczego nie ze mną? Co jest co? [...] Może coś posłać? Famel-syrop może, gencjanę? może co do jeścia, może mace? [15 VI 1941,

<sup>37</sup> Funkcji sprawczej na mocy wiary. W odróżnieniu od funkcji sprawczej na mocy konwencji społecznej.

<sup>38</sup> Anna Engelking, *Rytuały słowne w kulturze ludowej. Próba klasyfikacji*, [w:] *Język a kultura*, tom IV pt. *Funkcje języka i wypowiedzi*, red. J. Bartmiński, R. Grzegorzycowa, Wrocław 1991, s. 75-85.

<sup>39</sup> Nie w pozycji inicjującej list, więc nie w funkcji fatycznej, lecz raczej ekspresywno-impresyjnej.

s. 151]. No ale teraz, kto mi odpowie na pytanie, jak się Panek ma? Gdzie śpi? co zjada? [...] [17 VI 1941, s. 151].

Badane akty mowy spełniają różne pragmalingwistyczne funkcje: fatyczną, ekspresywną, impresywną, informacyjną, sprawczą.

Prześledzenie warstwy językowej listów Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej przynosi skojarzenia z podstawowymi normami polskiej grzeczności językowej, czyli okazywaniem szacunku partnerowi i przejawianiem zainteresowania sprawami ważnymi dla niego oraz bardziej szczegółowymi zasadami, np. współodczuwania, aprobaty i życzliwości dla poczynañ partnera, demonstrowania chęci przebywania w jego towarzystwie, deklarowania mu pomocy<sup>40</sup>.

Reasumując, z przeprowadzonej analizy listów wyłania się obraz idealnego niemal związku. Rodzi się jednak pytanie: Czy tak było faktycznie, czy mamy raczej do czynienia z (auto)kreacją relacji między małżonkami, stwarzaniem subiektywnej wizji świata, stojącej w opozycji z realną rzeczywistością, przeciwstawiającej się jej. Odpowiedzi można szukać w biografii poetki, ale pewne propozycje rozstrzygnięć nasuwają się już z informacji pochodzących od samej autorki – z jej dzienników, notatników<sup>41</sup>. Na ich podstawie wydaje się, że działania Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej były celowe. W listach poetka nie podejmowała na przykład tematów związanych z zaobserwowanymi zmianami w traktowaniu jej przez męża, nie robiła mu wymówek, nie żaliła się, choć czuła wyraźny dyskomfort z powodu deprecjacji swojej osoby. Otwarcie pisała o tym w swoim dzienniku, np.

Lotkowi stale za głośno chodzę, za głośno mówię, czytam z przesadą i nie może nic zrozumieć, robię bałagan, piszę wiersze do niczego i bez sensu, bo nie to, co teraz każdy chce i rozumie coś. Panek robi ze mnie wciąż karykaturę w moich i swoich oczach. Ciężko to odczuwam i głupieję, a brzydka się czuję ponad siły [...]. Dla byle powodu dostaje ataku furii, której jednak przy zwierzchniku wojskowym nie dostałby na pewno. Twarz ma wówczas jak upiór w operze, zaciska pięści, szuka czym by mnie zabić, nieopisana nienawiść tryska z czarnych ocząt, które miały być gwiazdkami mojego życia i dla których tyle poświęciłam w życiu [...]. Lotek przyjechał na urlop. Bardzo przykry był zaraz po pierwszym dniu. Irytuję go... Lotek wciąż grozi, jak Goebbels, okropnościami. Ma swój slogan: <<Bo mnie zdenerwujesz>>. Przez cały miesiąc nikt go nie <<denerwował>>, dopiero ja. Bo <<gadam>>, odzywam się przy gościach z <<niebezpiecznymi>> zdaniem.

W kontraście do tych opinii stają treści korespondencji, w której można wyraźnie zaobserwować celowe działania związane z etykietalną zasadą minimalizacją niezgody<sup>42</sup>.

<sup>40</sup> Małgorzata Marcjanik, *Typologia wyrażen językowych o funkcji grzecznościowej*, [w:] *Język a kultura*, tom VI pt. *Polska etykieta językowa*, red. J. Anusiewicz, M. Marcjanik, Wrocław 1992, s. 27-31.

<sup>41</sup> *Fragmety dziennika i Ostatnie notatniki* zawarte są także w publikacji pt. *Maria z Kossaków Jasnorzewska*, dz. cyt.

<sup>42</sup> Geoffrey Leech, *Principles of pragmatics*, London, New York 1983.

Dla porównania więc fragment listu:

[...] mnie żadne towarzystwo tak nie bawi, jak własne swoje, do którego i Bajbak pasuje, gdy jest grzeczny. Byle mi tylko nie „zdenerwowali” Robaczanki, bo będzie potem dla mnie niegrzeczna [19 albo 20 IV 1941, s. 108].

oraz komentarz Kazimierza Olszańskiego:

Lilka gdy przebywała razem z mężem dłużej stawała się rozdrażniona i krytyczna wobec niego, a nawet nieznośna. Natomiast gdy mieszkali oddzielnie, była czuła, opiekuńcza, troskliwa i przychylna mężowi<sup>43</sup>.

Poetka także świadomie nie informowała męża o swoich kłopotach ze zdrowiem. Chciała zaoszczędzić mu stresu, co widać w kolejnych przykładach:

Nie musisz pisać do lekarzy o żadne informacje, bo to co Ci piszę jest pod przysięgą prawda. Bardzo proszę Panka przypadkiem się nie niepokoić, już ja o siebie dbam i możesz spokojnie spać [23 IV 1945, s. 855]. Paneczku, bądź całkiem uspokojony. Czuję się lepiej niż kiedykolwiek w ogóle, a <<objawy>> zmniejszyły się do tego stopnia, że według opinii Eustace’a ten <<ulcer>> sam się goi w najlepsze (na psa urok) [26 IV 1945, s. 857].

Nie należy się łudzić, że autorka listów nie zdawała sobie sprawy z powagi sytuacji, bowiem w tym samym czasie odnotowywała w notatnikach, np.

Cierpię potwornie [...] <sup>44</sup>. Najstraszniejsza moja golgota. Madejowe łoże <sup>45</sup>.

Gdy połączymy to ze słownymi rytuałami unikania, widać, że stosowane zabiegi językowe stanowiły pewne psycholingwistyczne narzędzia, za pomocą których poetka chciała oswoić rzeczywistość i lęki z nią związane, wyprzeć ze swej świadomości wszystko to, co przyczyniało się do dyskomfortu psychicznego jej i męża. Czułość, miłość, oddanie miały stanowić lek na całe zło – stworzyć nową rzeczywistość. Pisze o tym na przykład w związku ze śmiercią matki:

Bajbaczku mój miły. Ja niby tak się zastanawiam i szukam lekarstwa i rady na cierpienie, które jest w rodzaju: Jak mnie kiedyś Mama urodziła, tak ja teraz muszę urodzić w sobie jej zgon, **muszę stworzyć tę rzeczywistość**. Rady na to nie ma innej jak myśl [3 VI 1943, s. 599, podkreślenie moje – I.B.].

Jeśli chodzi o używanie języka jako sposobu kreowania swoistej wizji świata, to wskazane działania językowe łączą się z funkcją kreatywną języka i postawą kontemplacyjną wobec świata <sup>46</sup>. Robert Kwaśnica, systematyzując odniesienia interpretacyjne

<sup>43</sup> Przypis 1. Kazimierza Olszańskiego [w:] *Maria z Kossaków Jasnorzewska...*, dz. cyt., s. 79.

<sup>44</sup> *Ostatnie notatniki*, [w:] *Maria z Kossaków Jasnorzewska...*, dz. cyt., s. 859.

<sup>45</sup> Tamże, s. 872.

<sup>46</sup> O czym pisze Renata Grzegorzczkova, *Wstęp do językoznawstwa...*, dz. cyt., s. 60.

tezy o tworzeniu ludzkiej rzeczywistości przez język, zauważa, że pogląd, iż język jest narzędziem, za pomocą którego ludzie tworzą własną rzeczywistość, wiąże się z podejściem adeterministycznym<sup>47</sup>.

Na koniec należy jeszcze zaznaczyć, że przedstawione zagadnienia nie wyczerpują całego bogactwa środków językowych możliwych do rozpoznania i scharakteryzowania w listach Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Znakomite pole do dalszych badań mogą stanowić nie tylko wspomniane wcześniej elementy etykiety językowej, lecz także przejawy gry językowej (często dowcipne i zaskakujące, a świadczące o sprawności językowej poetki, np. „court de fraak”, „sobota-niecnota”, „wtorek-skorek-wyporek”, „mówią szeptem niby, ale stumilowym”, „wyatramencił”, „dupło czekoladek”, „bombardamento”) lub opis cech familiolektalnych (po uprzednim porównaniu z warstwą językową listów męża).

### **Summary**

#### **Ritualization of (female) linguistic behaviors as a form of taming fears of new reality. As exemplified by the letters of Maria Pawlikowska-Jasnorzewska**

The creation of this article was prompted by the lecture of a publication titled *Maria z Kossaków Jasnorzewska. Listy do przyjaciół i korespondencja z mężem (1928-1945)* by K. Olszański („Kossakiana” Publishing House, Kraków 1998, s. 895). The article presents a linguistic point of view. The study focused on phrasemes used by the poet in a specific genre of communication – letters, precisely letters written to her husband during the years of the Second World War.

The first part of the article outlines the life situation of M. Pawlikowska-Jasnorzewska during the war and emigration, her mental condition – specifically her fears and anxieties. The second part is devoted to analyzing linguistic behaviors, which often take the form of verbal rituals, and characterizing the functions of the presented repertoire of phrasemes. The summary focuses on the purposefulness of the poet's actions – use of literary devices as a kind of psycholinguistic tools, with the help of which she tried to accustom herself to the reality and tame her fears related to it, oust negative experiences out of her consciousness and therefore create a new, better reality.

---

<sup>47</sup> Robert Kwaśnica, *Rzeczywistość jako byt sensu. Teza o językowym tworzeniu rzeczywistości*, [w:] *Język a kultura*, tom I pt. *Podstawowe pojęcia i problemy*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1991, s. 31-60.